



2777

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.2777



3900277700000

~~1118~~

## Stanowisko zasady tożsamości w logice.

TREŚĆ: Wstęp. Logika. Zasada tożsamości bezwzględnej. Zasada tożsamości jako zasada odróżniania. Zasada tożsamości w świetle psychologii. Zasada tożsamości, jako zasada sądów. Właściwa zasada tożsamości. Zasada tożsamości a nauka. Zasada tożsamości a logika.

### 1. Wstęp

W jednej z poprzednich prac <sup>1)</sup> starałem się przedstawić właściwe logiczne znaczenie zasady tożsamości i określić bliżej stosunek tej zasady do przyczynowości. W pracy niniejszej chcę zwrócić uwagę na stanowisko, jakie zasada tożsamości zajmowała, zajmuje i będzie przypuszczalnie zajmowała w logice. Z rozważań tych wyniknie, że zasada identyczności opuszczała niejednokrotnie grunt logiki, zajmując miejsce w naukach sąsiednich. W tym wypadku, określiwszy dokładnie znaczenie zasady tożsamości, nie będziemy zajmowali się bliżej jej stanowiskiem. Praca nasza ma więc przynajmniej w części charakter historyczny; lecz nie wykazanie rozwoju jest naszym celem; chodzi nam przede wszystkim o stanowisko, jakie powinna zająć zasada tożsamości w logice. Jednak i same dane historyczne nie będą zupełnie zbyteczne, gdyż w historii logiki <sup>1118</sup>niema dotychczas podobnego opracowania. Z istniejących zasługuje na wzmiankę szkic w traktacie logiki *Ueberwega*. Co się tyczy czasów starożytnych i średniowiecznych, to piękne dzieło *Prantla* <sup>2)</sup> oddać może znaczne usługi. Ze względu na tę

<sup>1)</sup> D. Prinzip d. Identität u. d. Kausalität, Vierteljahrsschrift f. wiss. Philos., 1910, t. 34, str. 292 n.

<sup>2)</sup> K. Prantl, Gesch. d. Logik im Abendl. 1855—1870; t. drugi także w nowym wydaniu (1885).

H-69494

<http://rcin.org.pl>



ostatnią obszerną pracę, ograniczamy się do czasów nowszych. Rys nasz nie jest chronologiczny, a to z tego względu, że w nowszych czasach istniały obok siebie prawie wszelkie możliwe kierunki, wobec czego chronologiczne opracowanie byłoby mało przejrzyste.

## 2. Logika.

Zanim przystąpimy do samej zasady tożsamości, musimy umówić się co do istoty logiki; umówić się, gdyż krytyczne opracowanie tego problemu jest w tak szczupłych ramach niemożliwe. Wiadomo bowiem, że w ostatnich zwłaszcza czasach jest stosunek logiki do innych nauk przedmiotem wielu uczonych rozpraw. Umówienie się natomiast nie może zawierać błędów, zwłaszcza, że definicja nasza nie jest zupełnie odosobniona, przynajmniej bez względu na szczegóły.

110  
le  
Logika jest nauką o metodzie intelektualnego poznawania świata, metodologią poznawania. Obejmuje ona metodologię ogólną, składającą się z nauki o sędach, o niezmiennikach logicznych i z tego, co dzisiaj powszechnie nazywa się metodologią ogólną<sup>1)</sup>; częścią drugą jest metodologja nauk poszczególnych. Nie będziemy na tym miejscu rozpatrywali treści nauki o niezmiennikach, uczynimy to bowiem później<sup>2)</sup>. Powiemy tylko tyle, ile wymaga zrozumienie terminu.

chyba w swym doświadczeniu?  
D  
Zgoda  
H znaczy  
V w d...  
niej chwili  
Nazywamy przedmiotem wszystko, co jest świadome, lecz nie rozróżniamy przytym aktu świadomości i treści. Nazywamy przedmiot, który ze stanowiska logicznego, uważany być może za podmiot logiczny, kompleksem, natomiast każdy przedmiot, który może być uważany za orzeczenie danego podmiotu, momentem, bez względu na to, czy wprost, czy po odpowiedniej modyfikacji językowej. Pojęcie kompleksu jest więc równoważne co do zakresu z pojęciem przedmiotu; jednak kompleks oznacza zawsze zbiór momentów, przedmiot natomiast nie jest związany z pojęciem momentu. Moment jest pojęciem względnym; może on być w istocie swej kompleksem. Jest on pojęciem obszerniejszym od pojęcia cechy<sup>3)</sup>; oznacza nie tylko własności, ale i stany, części składowe, elementy zjawisk. Niezmiennikiem logicznym nazywamy ogół

<sup>1)</sup> Por. np. W. Wundt, Logik t. II, 1907, rozdz. 1.

<sup>2)</sup> Rozdz. 9.

<sup>3)</sup> Por. np. B. Erdmann, Logik, I, 1892, str. 118.



momentów wspólnych danym kompleksom. Niezmiennik jest utworem logicznym, a nie w tym stopniu realnym, jak pojedyncze „pierwszorzędne“ przedmioty, t. zn. pojedyncze czucia, uczucia, akty woli i t. d. Ze stanowiska symbolicznej logiki treści jest niezmiennik sumą logiczną pojedynczych kompleksów. Niezmiennikami są rzeczy, mianowicie niezmiennikami przedmiotów pierwszorzędnych; następnie pojęcia i prawa. W nauce niezmiennikami są tylko pojęcia i prawa; rzeczy są niezmiennikami wiedzy indywidualnej. Odróżnić należy prawo, jako niezmiennik, od prawa, jako sąd. W ścisłym związku z nauką o niezmiennikach zostaje nauka o pojęciach i teoria poznania <sup>1)</sup>.

### 3. Zasada tożsamości bezwzględnej.

Oznaczmy pewien dowolny przedmiot przez A; jest on świadomy w chwili t. Oznaczamy go wtedy przez A<sub>t</sub>. Otóż zasada bezwzględnej tożsamości wypowiada, że A<sub>t</sub> jest identyczne ze sobą w chwili t; symbolicznie A<sub>t</sub> ≡ A<sub>t</sub> (zwykle pisano A = A). Nie łatwo daje się zasada bezwzględnej tożsamości wysledzić w rozwoju historycznym. Z jednej bowiem strony wielu logików poprzedzało prawie że na symbolu A = A, skąpiąc wszelkich objaśnień, z drugiej zaś strony wysławiano się tak niezrozumiale, że trudno poznać, czy chodzi o bezwzględną tożsamość, czy o szczególny przypadek zasady sądów twierdzących, wyrażającej, że tylko moment danego kompleksu może i musi być orzeczeniem tego kompleksu, uważanego za podmiot; jeżeli moment dany jest identyczny z kompleksem, otrzymamy wspomniany szczególny przypadek tej zasady w formie A jest A <sup>2)</sup>. Tak np. wypowiada *Antonjusz Andrae* (um. ok. 1320) zasadę tożsamości (prawdopodobnie po raz pierwszy) w formie: ens est ens <sup>3)</sup>. *Locke* uważa, jak zobaczymy później <sup>4)</sup>, zdanie „whatever is, is“ za sąd A jest A. Stosunkowo jasno przedstawia zasadę bezwzględnej tożsamości *H. S. Reimarus*, mówiąc: „Ein jedes Ding ist das, was es ist,“ a następnie: „Ein jedes Ding ist mit sich selbst einerlei, oder sich selbst aehnlich und gleich“ <sup>5)</sup>. Nie będziemy mnożyli cytat, które i tak są bardzo do siebie po-

<sup>1)</sup> Por. rozdz. 9.

<sup>2)</sup> Por. rozdz. 6.

<sup>3)</sup> Quaest. super XII libros metaph., 1495, 1513, lib. IV, c. 3, qu. 5. Por. też Chr. Fr. Polz. Fasciculus comment. metaph., 1757, Sect. I, § 2, 4.

<sup>4)</sup> Por. rozdz. 6.

<sup>5)</sup> Vernunftlehre, 1790, § 14.



dobne; przytaczamy tylko ze względów historycznych odpowiednie miejsca z dzieł bardziej znanych filozofów <sup>1)</sup>).

Rozważmy jednak według dobrej rady Humea, w jaki sposób możemy się realnie przekonać o tożsamości bezwzględnej. Oczywiście przez porównanie; a porównanie wymaga (jeśli jest wogóle w jednej i tej samej chwili możliwe do wykonania) dwóch przedmiotów, albo jeżeli mamy jeden przedmiot, interwału czasu, a nie jednej jedynej chwili. Pierwszy przypadek nie zgadza się oczywiście z bezwzględną tożsamością, gdyż mamy tylko jedno  $A$ ; w drugim przypadku zamienia się tożsamość  $A_t = A_t$  na równanie  $A_t = A_\tau$ , gdyż mamy do czynienia z interwałem  $t-\tau$ ; wtedy  $A_t$  nie jest bezwzględnie identyczne z  $A_\tau$ . Można napozór słusznie powiedzieć (wraz z Weierstrassem), że  $A$  jest identyczne z  $B$ , gdy różnica między  $A$  i  $B$  jest dowolnie mała, albo (wraz z B. Erdmannem<sup>2)</sup>), że tożsamość jest granicą wszelkich stosunków. Pojęcie różnicy odnosi się jednak do dwóch przedmiotów, a następnie jest wątpliwym, czy granica istnieje w tym przypadku. W wypadkach, w których posługujemy się pojęciem granicy z największą ścisłością, w analizie matematycznej, nie możemy mówić zawsze o istnieniu granicy.

Wobec tego jest pojęcie bezwzględnej tożsamości sprzecznością, a zasada bezwzględnej tożsamości czczym wymysłem racjonalizmu, nie liczącego się z rzeczywistością; ta zasada nie ma więc miejsca ani w logice, ani w jakiegokolwiek innej nauce.

Możnaby ostatecznie twierdzić, że porównanie nie wchodzi w rachubę przy poznawaniu tożsamości bezwzględnej. Jednak wtedy byłaby tożsamość prostym bytem. Należałoby wtedy powiedzieć nie  $A_t$  jest identyczne z  $A_t$ , lecz  $A_t$  jest. To prowadzi nas jednak do innego znaczenia zasady tożsamości, mianowicie do zasady odróżniania <sup>3)</sup>.

Zasada bezwzględnej tożsamości jest w swym założeniu zasadą ontologiczną (nazywamy ontologią naukę o przedmiotach wogóle, t. zn. o ostatecznych, najogólniejszych niezmiennikach). Celem tej zasady było określenie momentu wspólnego wszystkim przedmiotom, czyli, jak się będziemy wyrażali, momentu bez-

<sup>1)</sup> I. H. Lambert. *Anlage z. Architect.*, 1771, III Hptst., § 103; I. N. Tetens. *Philos. Versuche u. d. menschl. Nat.*, 1777, I, str. 513; W. T. Krug. *Denklehre oder Logik*, I, System d. theor. Philos., 1818, § 14—17.

<sup>2)</sup> Logik, I, 1892, str. 79, 171.

<sup>3)</sup> Por. rozdz. 4.



względnie wartościowego. Tak określa np. B. Erdmann, stojący pod względem zapatrywania na zasadę tożsamości na pograniczu między zasadą bezwzględnej tożsamości a zasadą odróżniania <sup>1)</sup>, tożsamość jako „wesentliches,“ „eigenes,“ „einziges ursprüngliches“ „Merkmal, das je dem Vorgestellten als solchem zukommt“ <sup>2)</sup>. Ponieważ jednak tożsamość bezwzględna jest sprzecznością, więc momentu tego zasada bezwzględnej tożsamości nie podaje.

#### 4. Zasada tożsamości, jako zasada odróżniania.

Zasadę odróżniania można uważać za reakcję przeciw zasadzie bezwzględnej tożsamości; zwolennicy zasady odróżniania zwalczają też stale zasadę bezwzględnej tożsamości. Ostatecznym celem, do którego dążą oba te kierunki, jest określenie momentu wspólnego wszystkim przedmiotom, t. zn. momentu bezwzględnie wartościowego. Zasada bezwzględnej tożsamości celu tego, jak widzieliśmy, nie zdołała osiągnąć.

Stanowisko reakcyjne występuje już u *Hegla*, u którego znajdujemy zaczątki zasady odróżniania w otoczeniu czysto metafizycznym. Dla *Hegla* jest zasada tożsamości pustą tautologią bez treści; podług takiego prawa nie myśli nikt. Już sama forma zdania jest sprzeczna. Jeżeli mówimy, że tożsamość i różność są różne, to przez to samo wypowiadamy, że tożsamość jest czynnikiem różnym; mówimy bowiem, że tożsamość jest różna od różności. Prawda tkwi natomiast w jedności tożsamości z różnością <sup>3)</sup>. Jasno wypowiada swe przekonanie pod tym względem *I. H. Fichte* (młodszy). Według niego jest wszystko oznaczone ze sobą równe, jednak jako przeciwieństwo, a więc jako czynnik odróżniony od wszystkiego innego. Tożsamość obejmuje bowiem w stosunku do siebie stosunek do przeciwieństwa <sup>4)</sup>. Przedewszystkiem przyznają się jednak do tego zapatrywania stronnicy filozofii immanentnej. Pod tym względem wpłynął na nich *H. Ulrici*, którego wywody, jako jasne i charakteryzujące cały kierunek, streszczamy. *Ulrici* widzi istotę myślenia w czynności odróżniającej. Na tej podstawie muszą się dać zbadać wszystkie prawa myślenia,

<sup>1)</sup> Por. rozdz. 4.

<sup>2)</sup> B. Erdmann, *Logik*, I, 1892, str. 166—171.

<sup>3)</sup> *Dziela*, 1832 n., t. VI, str. 230 n., IV, str. 32 n.

<sup>4)</sup> *Ontologie*, 1836 n., str. 156 n.



które nie są niczym innym, jak prawami czynności odróżniania <sup>1)</sup>. Ponieważ przy każdym odróżnianiu każdy przedmiot jest pomyślany w swym bycie, jako względny niebyt innego, więc jesteśmy zmuszeni uważać każdy z odróżnionych przedmiotów za równy sobie. „Indem man rot als nicht-blau, aber in seinem Nicht-blau-sein durch jene Rückbeziehung zugleich als rot fasst, setzt man rot = nicht-blau und als nicht-blau = rot, mithin rot = rot.“ Prawo  $A = A$ , każdą rzecz należy uważać za równą sobie, jest wyrazem tej odróżniającej czynności <sup>2)</sup>. Prawo to nie odnosi się do pojęcia bezwzględnej tożsamości, owszem, wyklucza je; wypowiada ono bowiem, że wszystko to, co jest odróżnione, jako takie musi być uważane za równe sobie; a ta równość nie jest pustym powtórzeniem, lecz względnym zaprzeczeniem czynnika drugiego <sup>3)</sup>. Zasada ta jest prawdziwą zasadą myślenia. Każde prawo można wyrazić w dwojakiej formie; pozytywnie, jako wypowiedź konieczności, negatywnie, jako wypowiedź niemożliwości przeciwieństwa. W naszym wypadku jest niemożliwość przeciwieństwa niemożliwością pomyślenia <sup>4)</sup>. Dlatego możemy zasadę tożsamości wyrazić negatywnie w sposób następujący: „ $A = \text{nicht}-A$  ist undenkbar, ein Widerspruch“ <sup>5)</sup>. Zasady tożsamości i sprzeczności są wyrazem jednej i tejsamej prawdy <sup>6)</sup>. Tyle Ulrici.

Widzimy więc, że w zasadzie tożsamości tej kategorii chodzi o odróżnianie. A jest identyczne z A znaczy poprostu, odróżniam A od nie-A, t. zn. od otoczenia; dlatego też nie daje nam z tego stanowiska zasada sprzeczności niczego nowego, lecz wyraża w innej formie zasadniczą czynność odróżniania. (Nie odnosi się to do wszystkich znaczeń zasady sprzeczności). Odróżnianie jest zasadniczą własnością świadomości bytu. Cokolwiek jest tylko wtedy, ale wtedy koniecznie jest, skoro jest różne od otoczenia (czasowego lub przestrzennego). Jednostajność bez wszelkich różnic nigdy nie może być bytem <sup>7)</sup>. Innemi słowy: moment, o który chodzi w zasadzie odróżniania, niedokładnie nazwany tożsamością a zarazem i różnością, jest momentem bezwzględnie wartości-

<sup>1)</sup> System d. Logik, 1852, str. 93.

<sup>2)</sup> I. c., str. 94.

<sup>3)</sup> I. c., str. 97.

<sup>4)</sup> I. c., str. 95.

<sup>5)</sup> I. c., str. 96.

<sup>6)</sup> I. c., str. 97.

<sup>7)</sup> Por. Fr. Jodl, Psychol., I, 1903, str. 115.



wym, gdyż stoi on w każdym przedmiocie. Moment ten jest podstawą pojęcia bytu. Ulrici pojmuje moment ten zaciasno, nazywając go momentem każdego myślenia. Cel, do jakiego dążyła zasada bezwzględnej tożsamości, osiągnęła dopiero zasada odróżniania, oznaczyła ona moment absolutnie wartościowy.

Jak wspomnieliśmy, jest zasada odróżniania zasadą tożsamości szkoły filozofji immanentnej. Spotykamy ją u *W. Schuppego* <sup>1)</sup>, *R. v. Schubert-Solderna* <sup>2)</sup>; także *W. Wundt* <sup>3)</sup> przypisuje tej zasadzie wielkie znaczenie (obok innej interpretacji <sup>4)</sup>). Podobne zapamiętywanie spotykamy też u *A. Fouillégo* <sup>5)</sup>.

Zaznaczyliśmy też, że *B. Erdmann* stoi na pograniczu zasady bezwzględnej tożsamości i zasady odróżniania. W wywodach Erdmanna tkwić musi wobec tego sprzeczność, mianowicie o ile chodzi o bezwzględną tożsamość. Łatwo sprzeczność tę wykazać. Według Erdmanna jest tożsamość pewnego przedmiotu myślenia cechą i to cechą istotną, właściwą (*eigenes Merkmal*), pierwotną (a nie wyprowadzoną, *abgeleitetes*) i jedyną właściwą pierwotną <sup>6)</sup>. Jesteśmy świadomi tożsamości przedmiotu ze sobą dopiero wtedy, gdy skierujemy na to uwagę, jak wyobrażamy sobie przedmiot <sup>7)</sup> (Erdmann używa terminów „*Gegenstand*“ i „*Vorgestelltes*“ w jednakim znaczeniu). Tożsamość wyraża sama całą istotę wyobrażenia (*des Vorgestellten*). Wyobrażenie i tożsamość oznaczają jedno i to samo. „*Vorstellen ist nichts anderes, als mit sich selbst identisch sein*“ <sup>8)</sup>. To, co jest identyczne ze sobą, tworzy treść najwyższego gatunku. Zasada tożsamości, każdy przedmiot jest identyczny ze sobą, nie ma charakteru normującego; wypowiada ona tylko to, co jest. Ale mimo to jest ona zasadą logiczną, prawem wyobrażania, a nie prawem myślenia (sądzenia) <sup>9)</sup>. Byłaby ona również prawdziwą, gdyby nasza świadomość była zajęta jednym jedynym przedmiotem <sup>10)</sup>.

<sup>1)</sup> Grundr. d. Erkenntnisth. u. Logik, 1894, str. 40, 42; Das menschl. Denken, 1870, str. 47—50, 65, 67.

<sup>2)</sup> Grundl. e. Erkenntnisth., 1884, str. 169—172.

<sup>3)</sup> Logik, I, 1906, str. 552 n.

<sup>4)</sup> Patrz rozdz. 7.

<sup>5)</sup> La psych. des idées-forces, 1893, II, str. 146, 148.

<sup>6)</sup> Logik, I, 1892, str. 169 n.

<sup>7)</sup> I. c., str. 167.

<sup>8)</sup> I. c., str. 171.

<sup>9)</sup> I. c., str. 172—4.

<sup>10)</sup> I. c., str. 175.



Łatwo spostrzec, że mowa tutaj o zasadzie odróżniania. Mamy wyobrażenia tylko wtedy, gdy odróżniamy i naodwrot. Naprowadzają nas na to zdania, jak: Tożsamość wyraża sama całą istotę przedmiotu; to, co jest identyczne ze sobą, tworzy treść najwyższego gatunku.

Poprzednio zauważyliśmy, że moment absolutnie wartościowy jest podstawą pojęcia bytu. Erdmann nazywa też tożsamość wprost cechą, należącą do każdego przedmiotu. Z drugiej strony nie może Erdmann zgodzić się na taką interpretację; mówi on bowiem wyraźnie, że zasada tożsamości byłaby i wtedy prawdziwą, gdybyśmy byli świadomi jednego jedynego przedmiotu. To jest jednak niemożliwe, albowiem wtedy niema mowy o świadomości; wielość, odróżnianie jest niezbędnym jej warunkiem. Tutaj napotykałyśmy ową wspomnianą sprzeczność u Erdmanna. Z tego też względu należy połączyć jego zasadę tożsamości z zasadą nie-identyczności<sup>1)</sup> tak, jak to czyni np. Ulrici, Schuppe i in.

Z naszego stanowiska nie jest ani zasada bezwzględnej tożsamości, ani zasada odróżniania logiczną, lecz ontologiczną zasadą w ścisłym słowa znaczeniu; dotyczy ona bowiem momentu wspólnego wszystkim przedmiotom, i nie ma nic wspólnego z metodą charakteryzującą poznawanie; odnosi się ona również i do najprostszego czucia. Zostaje to w zupełnej zgodzie z tym, że logika współczesnych przedstawicieli filozofii immanentnej jest właściwie ontologią<sup>2)</sup>.

Do ontologii zaliczyć należy metafizyczne spekulacje o istocie zasady tożsamości *Fichtego*<sup>3)</sup> (starszego), *Schellinga*<sup>4)</sup>, *C. A. Eschenmayera*<sup>5)</sup> i innych.

## 5. Zasada tożsamości w świetle psychologii.

Zasada tożsamości nie nadaje się w takiej mierze, jak zasada sprzeczności, do interpretacji psychologicznych. Wskutek tego spotykamy podobne interpretacje stosunkowo rzadko. Przedstawimy na tym miejscu tylko wywody *Th. Waitza*. Według Waitza są pra-

<sup>1)</sup> „A ist nicht Non-A;“ Logik. I, 1892, str. 175.

<sup>2)</sup> Ueberweg, Gesch. d. Philos., IV, 1906, str. 252 n.

<sup>3)</sup> Dzieła I, str. 91—5, 93 n., 68 n.

<sup>4)</sup> Dzieła, odz. 1, t. I, str. 94, 97 n., 177 n., t. III, str. 365, t. IV, str. 116 n., t. VI, str. 147.

<sup>5)</sup> Psychologie, 1822, § 300, 306.



wa myślenia rodzajem praw psychologicznych, i z tego punktu widzenia muszą się one dać zbadać <sup>1)</sup>. Psychologiczny powód zasady tożsamości leży w istocie duszy, jako ściślej jedności, a nie w szczególnej właściwości materiału dostarczanego jej do pojmowania. Tylko w tym znaczeniu można zasadę tę nazwać aprioryczną. Dusza nie może mieścić w sobie równocześnie kilku czynności albo stanów. Gdyby to było możliwym, to zasada sprzeczności byłaby fałszywą. Zasada tożsamości wyraża więc, że każde wyobrażenie (nie każde pojęcie, albowiem prawo to jest ogólne), że każda akcja psychiczna jest, jako taka, prostą. Zasada ta odnosi się także do wszystkich złożonych akcji psychicznych w tym znaczeniu, że wielokrotnemu wyobrażeniu odpowiada zawsze wielokrotna czynność wyobrażania. Odnosi się ona i do wyobrażeń zupełnie zespolonych w tym znaczeniu, jak do prostych. Albowiem to, co jest zupełnie zespolone, nie może być rozróżnione, jakkolwiek jest wielokrotnym. A oznacza (w znanej formule) ogólnie nie akt wyobrażania, lecz treść. Ponieważ subsumpcja podmiotu w sądzie polega na niezupełnym zespoleniu, więc zasada tożsamości jest zasadą sądów twierdzących <sup>2)</sup>.

Blizsze zbadanie podobnych tłumaczeń dla naszego celu jest już z tego względu utrudnione, że granica między psychologią a ontologią nie jest powszechnie uznana. Jeżeli będziemy uważali psychologję za naukę fizjologiczną, to sprawa przedstawia się łatwiej. Szukamy wtedy psychologicznych stron zasady tożsamości. W znaczeniu logicznym, o którym później będziemy mówili <sup>3)</sup>, interpretacje takie są jednak zbyt techniczne. Zasada tożsamości jest wtedy uwarunkowana metodą naszego poznawania. Zostają więc znaczenia ontologiczne. Jeżeli przytym uważamy psychologję za naukę fizjologiczną, to wytłumaczenie nie będzie miało celu, gdyż będzie to zastosowanie do szczególnego przypadku, mianowicie do układu nerwowego, jak już przy zasadzie sprzeczności słusznie zauważył I. N. Tetens <sup>4)</sup>. Jeżeli zaś będziemy uważali psychologję za niezależną od fizjologii, to należałoby pierwiej wykazać, że taka psychologja jest wogóle możliwą i czy nie jest ona wtedy identyczna z ontologią.

Zostawiając wytłumaczenie faktu przejścia zasady tożsamości,

<sup>1)</sup> Lehrb. d. Psychol. als Naturwiss., 1849, str. 543.

<sup>2)</sup> I. c., str. 547 n.

<sup>3)</sup> Rozdz. 7—9.

<sup>4)</sup> Philos. Versuche u. d. menschl. Natur, 1777, I, str. 542.



jako logicznej, na pole innych nauk na później <sup>1)</sup>, zajmiemy się teraz jej rolą w logice.

#### 6. Zasada tożsamości, jako zasada sądów twierdzących.

Mając zbadać, o ile zasada tożsamości może być bezpośrednio zasadą sądów, należy przedewszystkim rzucić okiem na istotę sądów. Forma zasady sądów jest oczywiście zależna od teorii sądów.

Podstawą sądów są przedmioty. Sądy nie są jednak identyczne z temi przedmiotami; są one przedmiotami nowemi. W przedmiocie są wszystkie momenty mniejwięcej równoważne; w sądzie stoi pewien moment na pierwszym miejscu, a zarazem występuje przynależność tego momentu do danego kompleksu. Dany kompleks jest podmiotem, należący do niego moment — orzeczeniem sądu. Stopniem pośrednim jest koncentracja uwagi na pewnym momencie wraz z przynależnością tego momentu do kompleksu, t. zn. immanencją. Przyczyny tej koncentracji uwagi mogą być różne; najważniejszymi są może nadzwyczajna afekcja momentu i poznanie. Sąd właściwy odznacza się, prócz tego, wypowiedzią słowną. Sąd nie zawiera więc, prócz wypowiedzi, żadnych zasadniczo nowych momentów <sup>2)</sup>. Sąd kategoryczny twierdzący wypowiada przynależność momentu do odpowiadającego mu kompleksu. Na tej podstawie szukać musimy zasad sądów.

Podana poniżej zasada sądów twierdzących określa istotę sądów stosownych; jest ona zasadą logiczną. Ontologiczną zasadą jest prawo, że każdy sąd musi mieć wystarczający powód, zasada dostatecznego powodu. Jeżeli sąd jest doświadczalnym, to powodem tym jest przedmiot, o którym sąd wydajemy. Jeżeli sąd jest sądem ogólnym, to powodem jest albo system pewników, które udowadniają ten sąd, albo indukcja, t. zn. pewien niezmiennik. Powodem pewników jest zawsze indukcja, a więc pewien niezmiennik. Powodem sądów normujących jest stosowność normy; definicje zaś są klasą sądów normujących.

Sądy są więc przedmiotami związanymi zawsze z innymi przedmiotami, swemi powodami.

Gdyby wszystkie sądy były doświadczalnymi, to kryterjum stosowności sądów byłoby zbyt cenne. W dalszym rozwoju tworzą się jednak sądy i przez łączenie pojęć; dlatego też koniecznym jest

<sup>1)</sup> Rozdz. 9.

<sup>2)</sup> B. Erdmann, Logik, I, 1892, str. 198 n., 264 n.



take kryterjum. Możemy je wypowiedzieć w następujący sposób: Każde orzeczenie stosownego (prawdziwego), twierdzącego, kategoriycznego sądu musi być momentem swego podmiotu, a każdy moment dowolnego kompleksu może być orzeczeniem tego kompleksu, uważanego za podmiot. Prawo to wypowiada logiczną istotę stosownego sądu. Jest ono normujące, wprowadzając nie dla sądów doświadczalnych, ale dla sądów wogóle. Stwierdzenie immanencji odbyć się musi albo na podstawie pewników, albo doświadczalnie.

Zasada sądów twierdzących (i podobna zasada sądów przeczących) jest odzwierciedleniem doświadczenia. Jeżeli więc poza doświadczeniem ma istnieć jakakolwiek umiejętność, to zasada sądów nie może mieć miejsca w tej umiejętności. Z drugiej strony opiera się każde myślenie, jako wydawanie sądów na powyższej zasadzie. O ile więc metafizyka odrzuca doświadczenie wszelkie, staje się przez to samo niemożliwą. Z zasady sądów twierdzących wynika, że każdy moment może być swym własnym orzeczeniem, t. zn. że sąd A jest A jest stosowny. Zdanie A jest A uważano często za zasadę tożsamości <sup>2)</sup>).

12  
całk.

Forma zasady sądów twierdzących jest właściwie zależna od poglądu na istotę sądów. Teorie sądów mogą opierać się albo na zakresie, albo na treści, a następnie być albo teorjami subsumpcji, albo identyczności. Mamy więc 1) teorię subsumpcji zakresu, 2) teorię identyczności zakresu, 3) teorię subsumpcji treści, 4) teorię identyczności treści. Przyjeliśmy, jak wiadomo, teorię 3). Co się tyczy teorii zakresu, to w nich należy na miejscu zasady podanej wyżej postawić prawo: W sądzie stosownym, kategoriycznym, twierdzącym muszą indywidua podmiotu być zawarte (być identyczne) między indywiduami orzeczenia (z osobnikami orzeczenia). O tym można się jednak przekonać, biorąc pod uwagę momenty. W ten sposób wracamy do treści. Odrzucając wraz z B. Erdmannem <sup>2)</sup> teorię identyczności, musimy wskutek tego przyjąć teorię subsumpcji treści.

komu?  
} ston  
z drogi

W historii zasady tożsamości, jako zasady sądów, możemy odróżnić dwie grupy, zależnie od tego, czy uważano za zasadę tożsamości szczególnie przypadek A jest A, czy też ogólną zasadę sądów twierdzących.

<sup>1)</sup> Patrz niżej a).

<sup>2)</sup> B. Erdmann, Logik, I, 1892, str. 243—64, szczeg. 252—61.



a) *Zasada tożsamości w formie A jest A.*

Z polemiki *Lockea* w „An essay concerning human understanding“<sup>1)</sup> możemy wywnioskować, że w 17 w. zajmowano się wielką zasadą. *Locke* wypowiada ją w formie: „whatever is, is“<sup>2)</sup> i od rzuca jako bezużyteczną. Z poszczególnych przykładów, jak: dusza jest duszą<sup>3)</sup> i z następnego zdania: mają one to samo znaczenie (t. zn. zdania tego rodzaju, jak poprzednie), jak gdyby małpa umiejąca mówić, wzięwszy ostrygę z jednej ręki do drugiej, rzekła: ostryga w prawej ręce jest podmiotem, ostryga w lewej ręce jest orzeczeniem“<sup>4)</sup>, wynika jasno, że *Locke* miał na myśli szczególny przypadek zasady sądów twierdzących. Negatywne stanowisko *Lockea* względem tej zasady jest zupełnie usprawiedliwione. Jest ona prawdziwa; temu i on nie zaprzecza. W każdym razie nie może ona być jednak zasadą, jako szczególny przypadek innej.

Jak wiadomo, wystąpił *Leibniz* w „Nouveaux essais sur l'entendement humain“ z krytyką filozofii *Lockea*. W tym dziele spotykamy też najobszerniej przedstawione zapatrywania *Leibniza* na zasadę tożsamości. *Leibniz* łączy zasadę tożsamości z zasadą sprzeczności, tak, że jego zasada posiada znaczenie bardzo obszerne. Wszystkie prawdy podzielić można na konieczne i przypadkowe (necessariae et contingentes). Pierwsze dadzą się zawsze udowodnić z pomocą zasady tożsamości (i sprzeczności), drugimi rządzi zasada dostatecznego powodu<sup>5)</sup>. Pierwsze są, możemy powiedzieć, analityczne; właściwie jednak i drugie. Wymagają one jednak nieskończonej ilości kroków w dowodzeniu, są więc dla człowieka do udowodnienia niemożliwe. Dla istoty nieskończenie doskonałej są one w tej samej mierze analityczne, jak pierwsze. Zasada dostatecznego powodu nie jest konsekwencją zasady tożsamości i sprzeczności, lecz uzupełnieniem<sup>6)</sup>. W „Théodicée“ wyraża się *Leibniz* jednak w następujący sposób: „L'un et l'autre principe doit avoir lieu non seulement dans les vérités nécessaires, mais encore dans les contingentes“<sup>7)</sup>. Te przeciwne mniemania występują prawie równocześnie. Należy więc przyjąć<sup>8)</sup>, że zakres prawd ko-

1) IV, 7, § 10.

2) I, 2, § 4.

3) IV, 8, § 3.

4) l. c.

5) Philos. Schr., wyd. Gerhardt, I, str. 188, 194, 205, IV, str. 137.

6) Philos. Schr. (Gerhardt), VII, str. 309.

7) Remarques sur le livre de l'origine du mal, § 14.

8) Por. L. Couturat, La logique de Leibniz, 1901, str. 210—19.



niecznych jest dla zasady tożsamości i sprzeczności nie wyłącznym, lecz głównym; podobnie zakres prawd przypadkowych dla zasady dostatecznego powodu. Obie zasady są jednak nierozdzielne. „L'on peut dire en quelque façon, que ces deux principes sont renfermés dans la définition du Vray et du Faux“<sup>1)</sup>.

Samą zasadą tożsamości (prócz zasady sprzeczności) ma u Leibniza kilka znaczeń, jak wynika z przykładów podanych przez niego. Ogólny jej wyraz jest następujący: „Chaque chose est ce qu'elle est“<sup>2)</sup>. Należą tutaj takie zdania, jak:  $A = A$ ; będę, czym będę; napisałem co napisałem; prostokąt równoboczny jest prostokątem; nie A jest nie A; jeżeli A jest nie-B, to wynika, że A jest nie-B; jeżeli figura, nie mająca wcale kątów rozwartych, może być trójkątem równobocznym, to figura, nie posiadająca wcale kątów rozwartych, może być równoboczna<sup>3)</sup>. Zasada identyczności Leibniza obejmuje więc, prócz zasady sprzeczności, którą się nie zajmujemy, zasadę  $A$  jest  $A$ , i w każdym razie zasadę sądów twierdzących (zupelną).

Między sądami identycznymi spotykamy u Leibniza także następujący: z  $A$  wynika  $A$ , gdzie  $A$  jest dowolnym sądem. Zwykle mówi się wtedy o zasadzie tożsamości w zastosowaniu do sądów. W logice symbolicznej E. Schroedera<sup>4)</sup> wyraża forma  $a \supset a$  (symbolika Peana) zasadę tożsamości; jeżeli  $a$  jest pojęciem, to mamy znaczenie  $a$  jest  $a$ , jeżeli zaś  $a$  jest sądem, znaczenie  $a$  wynika  $a$ . Treść ostatniego zdania zależy jednak od znaczenia stosunku wyniku ( $s$ );  $a$  znaczenie to nie jest przyjęte powszechnie. Jeżeli pójdziemy za G. Fregem i B. Russellem<sup>5)</sup> i powiemy,  $a \supset b$  oznacza: Jeżeli  $a$  jest prawdziwe, to  $b$  jest prawdziwe (albo, jeżeli  $b$  jest fałszywe, to  $a$  jest fałszywe), to forma  $a \supset a$  ma znaczenie,  $a$  jest sądem, ponieważ stosunek wyniku ( $s$ ) jest tylko między sądami możliwy. Jeżeli natomiast (także wedł. Russela)  $a \supset b$  oznacza: Albo  $a$  jest fałszywe, albo  $b$  prawdziwe (co łatwo usprawiedliwić, ponieważ  $a \supset b$  jest równoważne z  $\neg a \vee b$  (symbolika Peana); to  $a \supset a$  znaczy: Albo  $a$  jest fałszywe, albo prawdziwe; otrzymujemy wtedy zasadę, zwaną zwykle zasadą wyłączonego środka.

1) Théod., I. c.

2) Nouv. ess., IV, 2, § 1.

3) I. c.

4) Vorl. ü. Alg. d. Logik, 1890 n., I, 1 wykt., § 4. II, § 29.

5) Por. B. Russel, The theory of Implication, Amer. Journal of Mathem., 1906, t. 28, str. 161 n., \*1-2, str. 167, \*2-5.



Po Leibnizu uważano niejednokrotnie zdanie  $A$  jest  $A$  za zasadę tożsamości, jak np. Chr. Wolf <sup>1)</sup>, A. G. Baumgarten <sup>2)</sup>, I. F. Fries <sup>3)</sup>, Fr. Ueberweg <sup>4)</sup>. Jasnym jest, że zasada tożsamości w tym znaczeniu nie mogła być wystarczającą zasadą sądów twierdzących. Nie podawano przytym dowodu, że sąd jest stosowny tylko wtedy, gdy podmiot i orzeczenie są identyczne. Prawdopodobnie ciasne pojmowanie zasady tożsamości Leibniza, która obejmowała, jak widzieliśmy, kilka zasad, było powodem mniemania, że zasada tożsamości w formie  $A$  jest  $A$  wystarcza do udowodnienia wszelkich prawd przy pomocy zasady powodu i, co najwyżej jeszcze, zasady sprzeczności. Potwierdza to również ta okoliczność, że dzieło Leibniza, w którym zasada tożsamości jest obszerniej opracowana, „Nouveaux essais,” ukazało się publicznie dopiero w r. 1765 w zbiorze dzieł Leibniza Raspego. W innych pracach Leibniza traktowana jest zasada tożsamości bardzo pobieżnie.

Teorię Lotzego należy uważać za powrotną falę tych przekonań. Lotze jest jednak o tyle ściślejszym, że opiera się na postawionej przez siebie teorii identyczności treści sądów. Nie możemy jej na tym miejscu obszerniej przedstawiać; odsyłamy więc czytelnika do logiki Lotzego, albo np. do logiki B. Erdmanna <sup>5)</sup>, na którego krytykę zupełnie się zgadzamy. Według tej teorii sądów jest treść podmiotu i d e n t y c z n a z treścią orzeczenia, tak, że np. sąd, niektórzy ludzie są czarni, jest zupełnie równoważny z sądem, niektórzy ludzie, ale rozumie się tylko czarni, są czarnymi ludźmi <sup>6)</sup>. Lotze łączy zasadę tożsamości ( $A = A$ ) z zasadą sprzeczności ( $A$  nie = nie  $A$ ). Ta zasada tożsamości i sprzeczności, którą należy odróżnić od metafizycznej, ma, według niego, następujące znaczenie: Nie wolno stanowczo w kategoriycznym sądzie  $S$  jest  $P$  łączyć z sobą, jako podmiotu i orzeczenia, dwóch r ó ż n y c h pojęć  $S$  i  $P$ , jakiegokolwiek one są. Prawdziwymi są zawsze tylko zdania:  $S$  jest  $S$ ,  $P$  jest  $P$ , ale nigdy  $S$  jest  $P$ , albo  $P$  jest  $S$  <sup>7)</sup>. Sądy, jak  $S$  jest  $P$ , są jednak często dozwolone. Błędu szukać więc należy w niezu-

1) Philosoph. rationalis s. logica, 1728, § 270.

2) Metaph., 1739, § 11.

3) System d. Logik, 1837, str. 135.

4) System d. Logik, 1865, § 76.

5) Logik, I, 1892, str. 259 n.

6) Lotze, Logik, str. 57, 69 n.

7) Grundz. d. Logik u. Enc., 1902, § 5, 26; System d. Philosophie, I, Logik, 1880, § 54—5.



pełnym wysłowieniu prawdziwych faktów. Potrzebna jest więc interpretacja, która usprawiedliwia to postępowanie przed zasadą tożsamości<sup>1)</sup>. Tą interpretacją jest właśnie teoria identyczności treści sądów.

Wobec tego jednak, że teoria identyczności treści nie może być przyjęta, upada też znaczenie zasady tożsamości w formie A jest A w teorii sądów.

b) *Zasada tożsamości, jako zupełna zasada sądów twierdzących.*

Nie możemy jednak powiedzieć tego o zupełnej zasadzie sądów twierdzących. Widzieliśmy, że zasada jest prawdziwą i konieczną, że jest ona podstawą teorii sądów. Zachodzi tylko wątpliwość co do nazwy. O identyczności niema w niej mowy i tylko przenośnie można mówić o tożsamości tam, gdzie chodzi o subsumpcję (Kant). Z drugiej strony nazywa większość logików zasadą tożsamości zasadę różną od prawa sądów twierdzących. Wobec tego jest nazywanie zasady sądów zasadą tożsamości nieuprawnioną uzurpacją.

Już *Leibniz* uważał, jak widzieliśmy<sup>2)</sup>, zdania kształtu „prostokąt równoboczny jest prostokątem,” typowy przykład subsumpcji treści, za zasadę tożsamości. Po *Leibnizu* był przede wszystkim *Kant* zwolennikiem tego kierunku.

Pierwsze poglądy *Kanta* (w dysertacji z r. 1755, *Principiorum primorum cognitionis metaphysicae nova dilucidatio*) są następujące: „Veritatum omnium non datur principium unicum, absolute primum, catholicum;” albowiem taka zasada musiałaby być prostą, a wtedy albo zdaniem twierdzącym, albo przeczącym. Bezpośrednio można jednak ze sądów twierdzących wywieść tylko twierdzące, z przeczących tylko przeczące. Pośrednio można sądy twierdzące wywieść z przeczących tylko z pomocą zasady: wszystko to jest prawdziwe, czego przeciwieństwo jest fałszywe. Również można pośrednio wprowadzić sądy przeczące z twierdzących z pomocą zasady: fałszywym jest to, czego przeciwieństwo jest prawdziwe. Pierwszy sąd jest jednak twierdzący, podczas gdy, według założenia, zasada miała być przecząca. Do podobnego rezultatu dochodzimy w części drugiej<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Grundz., § 27.

<sup>2)</sup> Patrz wyżej a).

<sup>3)</sup> Princ. prim., Prop. I.



Muszą więc istnieć dwa najwyższe prawa; jedno: „Quicquid est, est“ odnosi się do sądów twierdzących, drugie: „Quicquid non est, non est“ do sądów przeczących. Oba zdania nazywa Kant „principium identitatis.“ Albowiem przy bezpośrednim dowodzeniu opieramy się na zgodności podmiotu i orzeczenia, co właśnie wyrażają owe ogólne prawa. Dowodzenie pośrednie opiera się natomiast na wyżej wspomnianych <sup>1)</sup> zasadach, z pomocą których możemy wywieść pośrednio sądy twierdzące i przeczące z przeczących i twierdzących. Te są jednak wistocie przedtym wspomnianymi prawami.

Zasadzie tożsamości należy się pierwszeństwo przed zasadą sprzeczności; albowiem najogólniejsza i bezwzględnie najwyższa zasada musi być również możliwie najprostszą, co możemy powiedzieć o prawie tożsamości. Zasada sprzeczności („impossibile est, idem simul esse ac non esse“) jest jednak tylko definicją niemożliwości, a do takiej nie można sprowadzić wszystkich praw. Następnie byłoby niezrozumiałym, dlaczego prawda przecząca, a nie twierdząca ma zajmować pierwsze miejsce. We wszystkich naszych dowodach chodzi o wykazanie identyczności między podmiotem a orzeczeniem.

Kant rozumie więc już w tej pracy przez identyczność subsumpcję, „zgodność.“ Wynika to także ze stałości przekonań Kanta w tym względzie, jaka towarzyszyła mu przez całe jego życie; a z prac następnych, a szczególnie z „Krytyki czystego rozumu“ wynika, jak zobaczymy, ta interpretacja identyczności zupełnie jednoznacznie.

W rozprawie „Die falsche Spitzfindigkeit der vier syllogistischen Figuren“ (1762) otrzymują te zasady inne nazwy i inną formę; ich znaczenie pozostaje jednak niezmienione. Nas obchodzi tylko zasada sądów twierdzących (tożsamości). Wypowiada ją Kant w następujący sposób: „Cuiuslibet subjecto competit praedicatum ipsi identicum“ i nazywa zasadą zgodności (Einstimmung); odnosi się ona do sądów twierdzących <sup>2)</sup>. Przez identyczność rozumie Kant zgodność, t. zn. subsumpcję. Wynika to z uwagi końcowej § 6: „Alle Urteile, die unmittelbar unter den Sätzen der Einstimmung oder des Widerspruches stehen, dh. bei denen weder die

<sup>1)</sup> I. c. Prop. II.

<sup>2)</sup> Zasada sprzeczności ma symetryczną formę: „Nulli subjecto competit praedicatum ipsi oppositum,“ co dowodzi także pośrednio znaczenia subsumpcji w zasadzie tożsamości.



Identität noch der Widerstreit durch ein Zwischenmerkmal, sondern unmittelbar eingesehen werden, sind unerweisliche Sätze.“ Mamy tutaj początki pojęcia sądów analitycznych <sup>1)</sup>.

W „Untersuchung über die Deutlichkeit der Grundsätze der natürlichen Theologie und der Moral“ (1764) pozostaje stanowisko Kanta niezmienione. Zasada tożsamości, „einem jeden Subjekte kommt ein Praedikat zu, welches mit ihm identisch ist“ (Prinzip d. *Identität*), jest najwyższym prawem dla sądów twierdzących <sup>2)</sup>.

Z „Krytyki czystego rozumu“ znika jednak zasada tożsamości zupełnie. W skutek tego musimy przyjąć, że zasada sprzeczności w „Krytyce“ ma znaczenie obu zasad. Potwierdzają to następujące zdania: „Analytische Urteile (die bejahenden) sind also diejenigen, in welchen die Verknüpfung des Praedikates mit dem Subjekte durch *Identität*... gedacht wird“ <sup>3)</sup>. A następnie: „Denn ehe ich zur Erfahrung gehe, habe ich alle Bedingungen zu meinem Urteile schon in dem Begriffe, aus welchem ich das Praedikat nach dem Satze des *Widerspruches* nur herausziehen... kann...“ <sup>4)</sup>.

Dla Kanta są zasady tożsamości i sprawności zasadami sądów analitycznych; sądy syntetyczne domagają się jeszcze innych praw. Wiadomo jednak, że podział sądów na analityczne i syntetyczne spotkał się z wielu poważnymi zarzutami. Rozstrzygnięcie tej kwestji jest oczywiście na tym miejscu niemożliwe. Z mej strony sędzę, że zasady te (t. zn. sądów twierdzących i przeczących) odnoszą się do wszystkich sądów; sądy syntetyczne są tylko formą przejściową, przygotowaniem do sądów analitycznych, jedynie sio-sownych. Jeżeli zważymy, że sądy analityczne, według Kanta, nie odgrywają w poznaniu wielkiej roli, to przyjdziemy do przekonania, że władza Kantowskiej zasady tożsamości jest bardzo szczupła.

I w nowszych czasach uważano zasadę sądów twierdzących za zasadę tożsamości. Przykładem są np. *M. W. Drobisch* <sup>5)</sup> i *W. Hamilton* <sup>6)</sup>. Już *Kant* nazwał w rozprawie „Die falsche Spitzfindigkeit etc.“ zasadę sądów twierdzących zasadą zgodności (Pr.

<sup>1)</sup> Co do stosunku zasady tożsam. i sprzecz. do zasady powodu por. „Versuch d. Begriff d. negativen Grössen in die Weltweisheit einzuführen“ (1763); uwagi ogólne.

<sup>2)</sup> Unters., 3 Betr., § 3.

<sup>3)</sup> Kritik d. reinen Vern., (Kehrbach), str. 39.

<sup>4)</sup> I c. str. 41, uwaga.

<sup>5)</sup> Neue Darstellung d. Logik, 1851, § 55.

<sup>6)</sup> Lectures, III, 1874, str. 79–81.



d. *Einstimmung*). Czynią tak również *Fr. Ueberweg* <sup>1)</sup>, *Fr. Harms* <sup>2)</sup>, *B. Erdmann* <sup>3)</sup> nazywa ją „*Grundsatz der Bejahung*.“ Wspomnieliśmy już, że *Ueberweg* i *B. Erdmann* posługują się prócz tego zasadą tożsamości <sup>4)</sup>.

## 7. Właściwa zasada tożsamości.

Jeżeli zasada tożsamości nie może być zasadą sądów, to musi się ona odnosić do przedmiotów wogóle, a więc z powodu symbolicznego charakteru porozumiewania się, albo do symboli oznaczeń, albo do treści. Wskutek pomieszania obu tych kategorii są często formy właściwej zasady tożsamości niejasne.

Właściwa zasada tożsamości, a więc zasada logiczna przedmiotów, występuje dopiero w nowszych czasach. *E. Bobrik* <sup>5)</sup> tłumaczy ją trafnie zdaniem: „Denke so, dass dein Gedachtes in allen Denkopoperationen dasselbe bleibe.“ Następnie twierdzi on, że z pomocą tej zasady pozbywamy się zmiennej przypadkowości pierwszego z myślowego pojmowania <sup>6)</sup>. Podobnie wyraża według *Chr. H. Weissego* <sup>7)</sup> zasada tożsamości przeciwieństwo poznania rozumowego i zmyślowego, przeciwieństwo myślenia i wyobrażania.

Wogóle ma właściwa zasada tożsamości wyrażać, według określeń wielu logików, stałość znaczenia. *H. Cornelius* <sup>8)</sup> mówi wprost o stałości znaczenia symboli; chodzi mu więc o stały związek między symbolem a znaczeniem. Podobnie *W. S. Jevons* <sup>9)</sup>. Wprost o stałości treści mówi np. *W. Wundt* <sup>10)</sup>, który przypisuje zasadzie tożsamości również znaczenie zasady odróżniania <sup>11)</sup>. Zasada tożsamości żąda także, aby każde pojęcie zachowywało w danym związku myślowym własności nadane mu w myśle-

<sup>1)</sup> System d. Logik, 1865, § 76.

<sup>2)</sup> Logik, 1886, str. 167.

<sup>3)</sup> Logik, I, 1892, str. 266 n.

<sup>4)</sup> Por. 6a), 4).

<sup>5)</sup> System d. Logik, t. I, cz. I, 1838, str. 247.

<sup>6)</sup> I. c., str. 248.

<sup>7)</sup> Ü. d. philos. Bedeutung d. log. Grunds. d. Ident., Zs. f. Philos. u. spek. Theol., 1839, t. 4, str. 18.

<sup>8)</sup> Psychol. als Erfahrungswiss., 1897, str. 338; Einl. i. d. Philos., 1903, str. 287.

<sup>9)</sup> Pure logic., 1890, § 14, 109; Principles of science, 1887, str. 5.

<sup>10)</sup> Logik, I, 1906, str. 552 n.

<sup>11)</sup> Por. rozdz. 4-tej pracy.



niu; da się to sprowadzić do dwóch czynników, mianowicie do względnej stałości przedmiotów ~~pogląd~~ i do zdolności umysłu pojmowania tych stałych własności<sup>1)</sup>. Podobnie zapatrują się na tę kwestję C. Chr. Planck<sup>2)</sup>, Chr. Sigwart<sup>3)</sup>, A. Riehl<sup>4)</sup>. B. Erdmann<sup>5)</sup> nazywa odpowiednią zasadę „Grundsatz der Einstimmigkeit“<sup>6)</sup>.

H intuicyja  
(używa)

Sądzę, że wydzielić należy przedewszystkiem z tej kategorii zasadę stałości oznaczeń, odnoszącą się do stosunku między treścią a symbolem. Ta zasada nie jest oczywiście wystarczającą. Ona sama domaga się drugiej. Gdyby bowiem treści nie były stałe, gdyby były przedmiotami istniejącymi tylko raz jedyny, to wszelkie oznaczanie byłoby zupełnie zbyteczne. Zasada oznaczania jest logiczną, o ile oznaczanie jest niezbędnym przy poznaniu i należy do metody poznania. Możliwy też tę zasadę sprowadzić do zasady stałości treści, gdyż oznaczanie jest pewnego rodzaju odwzorowaniem. Treścią jest w tym przypadku stosunek między symbolem a pewnymi przedmiotami.

?!

Zważywszy, że i to, co Wundt nazywa umysłem, polega na pewnej stałości pewnych określonych przedmiotów (wszak i jaźń jest niezmiennikiem) możemy jego drugi czynnik sprowadzić również do pierwszego, do stałości przedmiotów.

## 8. Zasada tożsamości a nauka.

Sądzę, że we wspomnianej na początku pracy wykazałem właściwe znaczenie zasady tożsamości i ważność tego znaczenia dla nauki. Na tym miejscu streszczam moje poglądy krótko, odsyłając czytelnika co do dalszych wywodów do samej rozprawki.

Istnienie nauki jest tylko wtedy zrozumiałe, gdy przyjmujemy, że ma ona cel praktyczny, że jest ona dla nas stosowną bronią w postępie, w rozwoju pieczy o byt. Nauka jest produktem rozwoju biologicznego i społecznego. Broń ta polega na tym, że pozwala nam przepowiadać przyszłość, a przez to niszczyć, osłabiać lub wzmacniać działanie przedmiotów zostających w pew-

1) Logik, I. c.

2) Testament e. Deutschen, 1881, str. 314.

3) Logik, I, 1904, str. 110 n.

4) D. philos. Kritizismus, t. II cz. 1, 1879, str. 228 n.

5) Logik, I, 1892, str. 269.

6) Por. też prawo gatunków *Kanta*; Krytyka cz. roz. (Kehrbach), str. 508—10.



nych z nami stosunkach, zależnie od ich wartości dla nas. Przepowiednia jest jednak tylko wtedy możliwa, gdy istnieją przedmioty powtarzające się, a więc niezmienniki. Przedmioty czysto indywidualne, momenty istniejące tylko w jednej jedynej chwili, nie powtarzające się w przyszłości nigdy, czyli momenty absolutnie bezwartościowe, jak się będziemy wyrażali, nie mogą nigdy uskutecznić przepowiedni. Że momenty (przedmioty) takie istnieją, jest jasnym. Wszystkie czysto indywidualne cechy przedmiotów, odróżniające dany przedmiot od innych, np. jedne rzeczy od drugich, są takimi momentami. Pojęcie momentu absolutnie bezwartościowego znane było już Heraklitowi: πάντα ῥεῖ. Według Heraklita tkwi jednak w tej stałej zmianie pewna prawidłowość, λόγος. Kratylos przesadzając znaczenie momentu absolutnie bezwartościowego, udowadnia, że wszelka nauka jest niemożliwa. Principium indiscernibilium wypowiada też istnienie takich momentów. Niema dla nich stałej nazwy, gdyż są one właśnie jedynymi. W nauce, której celem są przepowiednie, nie mają momenty absolutnie bezwartościowe wcale miejsca. Jest to zupełnie oczywistym. Wszak żadna nauka nie zajmuje się poszczególnymi przedmiotami; ani fizyka poszczególnymi masami, ani botanika poszczególnymi roślinami<sup>1)</sup>. Już Arystoteles był o tym głęboko przekonany.

Jeżeli momenty absolutnie bezwartościowe nie mają dla nauki znaczenia, to należy je oczywiście z zakresu nauki wywalić; dzieje się to właśnie za sprawą zasady tożsamości. Każdy przedmiot ma zostać identyczny ze sobą, t. zn. żaden przedmiot nie może być jedynym, lecz musi się powtarzać, o ile ma być przedmiotem naukowym. Każdy naukowy przedmiot musi być niezmiennikiem, ściślej mówiąc, każdemu naukowemu przedmiotowi musi odpowiadać pewien niezmiennik, do którego on należy. To, co badamy, nazywamy, musi również istnieć w przyszłości i dla drugich. Muszą istnieć w przyszłości i dla drugich. Muszą istnieć chwile, w których A będzie równe dawnemu A, i w tych chwilach zastosujemy nasze dawne doświadczenia. Widzimy więc, że tak zrozumiana zasada tożsamości ma w nauce znaczenie bardzo ważne. Jest ona postulatem, w którym, skryzalizowana jest cała metoda nauki, przepowiadanie na podstawie pewników. Wobec tego jest ta zasada zasadą czysto logiczną. Widzieliśmy, że zasada odróżniania odnosi się do momentu absolutnie wartościowego (nazwa-

---

<sup>1)</sup> Co do innych nauk p. niżej.



nego tak ze względów symetrii); właściwa zasada tożsamości zajmuje się natomiast momentem absolutnie bezwartościowym.

Na dwie rzeczy należy jednak zwrócić uwagę. Niema ściślego kryterjum momentów absolutnie bezwartościowych. Czy dany moment jest absolutnie bezwartościowy, czy nie, o tym może tylko doświadczenie rozstrzygnąć. Momenty absolutnie bezwartościowe są właściwie czynnikiem negatywnym, zbiorem, z którego wydobywamy wartościowe. Następnie podział, jakiego dokonywa zasada tożsamości, podział na naukę i wiedzę, nie będącą nauką, nie może być również ścisły. Wiadomo jednak, że w świecie niema stałych granic. Istnieją dyscypliny, stojące na pograniczu nauki i wiedzy, np. geografia, zajmujące się pewnymi przedmiotami, którą są wprowadzić niezmiennikami, lecz można powiedzieć „pierwszorzędnymi.“ Fakt jednak ten, że przedmioty te, jakkolwiek pojedyncze, są dla wielu ludzi dostępne, czyni je ważnymi i pozwala na przepowiednie. Z drugiej strony graniczne te dyscypliny tworzą niejednokrotnie podstawę nauk prawdziwych. Można więc powiedzieć, że nauka zajmuje się „właściwymi“ niezmiennikami (pojęciami, prawami), pewne zaś dyscypliny graniczne — niezmiennikami pierwszorzędnymi, dostępnymi dla wszystkich prawie ludzi (przedmiotami pojedynczymi tego charakteru). Niektóre z tych granicznych dyscyplin tworzą podstawę przyszłych nauk (historja). Posuwając się dalej, dochodzimy do wiedzy indywidualnej jednostek, do znajomości poszczególnych rzeczy, ludzi, zjawisk, t. zn. swego otoczenia. W tym ostatnim wypadku mamy częstokroć do czynienia nietylko z poznawaniem w celach naukowych, lecz i z zaspokojeniem ciekawości bez dalszych celów, z poszukiwaniami uczuć przyjemnych i t. d. Z tego względu jest wiedza indywidualna przejściem do sztuki i religji.

Zasada tożsamości jest koniecznym, ale niewystarczającym warunkiem możliwości przepowiedni. Dalszym uzupełnieniem jest zasada przyczynowości, mianowicie uzupełnieniem co do prawidłowego następstwa <sup>1)</sup>.

Dla zupełności wspominamy na tym miejscu o filozofach, odzucających stanowczo zasadę tożsamości, jako zbyteczną. Widzieliśmy, że czynili tak *Locke* i *Hegel* <sup>2)</sup>. Podobnie postępuje *F. Be-*

<sup>1)</sup> Por. E. Stamm, D. Prinzip d. Identität u. der Kausalität, Vierteljahrsschr. f. wiss. Philos., 1910, t. 34, str. 303 n.

<sup>2)</sup> Por. rozdz. 4), 6a).



neke <sup>1)</sup> i E. Dühring <sup>2)</sup>). Odrebné natomiast jest stanowisko K. Kromana <sup>3)</sup>, według którego logika nie może rozstrzygać o prawdziwości zasady tożsamości.

### 9. Zasada tożsamości a logika.

Wrażenia, jakie odbiera czytelnik z lektury pięknej książki E. Husserla <sup>4)</sup> może w wielu wypadkach usposobić bardzo negatywnie względem dzisiejszej logiki. Być może, że zapatrywanie takie byłoby w części usprawiedliwione. W każdym razie jest to znakiem, że logika dzisiejsza nie jest doskonałą. Nasze przedstawienie historyczne potwierdza to również: logicy nie mają ustalonych poglądów nawet co do podstawowych zasad logiki. Jedną z tych zasad, zasada tożsamości, uważana była za prawo ontologiczne, psychologiczne i logiczne. Poszukajmy przyczyn tej niestałości, ograniczając się do ontologii. Wystarczy to, aby uzyskać pogląd na stanowisko zasady tożsamości w logice.

Przedewszystkim faktem jest, że logika, jako nauka szczegółowa, badająca kompleksy nie najogólniejsze, lecz posiadające określoną treść, stosowne sądy i niezmienniki i poszczególne metody nauk, że logika, jaka taka, musi się opierać na badaniach nauki najogólniejszej, ontologii. Musi się opierać chociażby już z tego względu, że posługuje się terminami, należącymi do ontologii. Kompleksy logiki ogólnej są zaś w takim stopniu ogólne, że po opuszczeniu momentu stosowności mogło się utworzyć pokrewieństwo między logiką a ontologią. Logika jest jednak nauką o metodzie poznawania, a więc o tych sposobach, które rzeczywiście do poznania prowadzą. Moment stosowności jest więc niezbędnym. Poznawanie odbywa się w sposób określony i prawidłowy; a to samo wystarcza, aby stało się ono przedmiotem pewnej nauki. Ta określoność i prawidłowość nie jest jednak niczym innym, jak stosownością. Tego samego dowodzi rozwój historyczny; celem jego jest przecież z jednej strony zasada sądów, z drugiej zasada przedmiotów, t. zn. zasada tożsamości. Zasada sądów jest jednak zasadą sądów stosownych (prawdzi-

<sup>1)</sup> System d. Logik, 1842, str. 104—7.

<sup>2)</sup> Logik u. Wissenschaftslehre, 1905, str. 45.

<sup>3)</sup> Vor Naturerkenntnisse, tłum. niemieckie F. Benzona, 1883, str. 111.

<sup>4)</sup> Logische Untersuchungen, 1900—1.



wych), zasada tożsamości, jak się wkrótce przekonamy, zasadą przedmiotów stosownych. Nauka o sędach zbliżyła się pod tym względem bardziej do celu. Nauka o niezmiennikach jest od tego celu może jeszcze bardzo daleko. Należąca do tego działu nauka o pojęciach jest w stanie dzisiejszym właściwie częścią ontologii. Odnosi się to nie tylko do logiki zwykłej, ale i do symbolicznej; w tej ostatniej przybywa jeszcze „rachunek stosunków,” tworzący jednak bezsprzecznie część ontologii, a nie logiki, jak mniema B. Russel. Dlatego też czysta matematyka Russela nie jest kontynuacją logiki, lecz ontologii<sup>1)</sup>. Z tego też tylko stanowiska można zrozumieć identyfikowanie części logiki ogólnej z teorią mnogości<sup>2)</sup>. Nauka o pojęciach stać się może częścią logiki, jeżeli moment stosowności zyska w niej dominujące znaczenie tak, jak moment stosowności sądów w nauce o sędach. Z drugiej strony rozszerzyć należy ten moment do niezmienników wogóle. Nauka o niezmiennikach obejmowałaby więc badania nad stosownością niezmienników, a więc pojęć i praw. Zważywszy, że hipotezy są zbiorem pewnych praw, spostrzeżemy, jak doniosłe znaczenie zyskać musiałyby nauka o niezmiennikach. Łączy się ona bezpośrednio z teorią poznania, badającą granice poznania. Z pomocą tej nauki możliwym być powinno oznaczenie stosowności przepowiedni na podstawie danych niezmienników, a więc podanie granic poznania w każdym poszczególnym przypadku. Ogólne badania nad stosownością niezmienników wskazać muszą natomiast granice ogólne. Dlatego można nazwać naukę o niezmiennikach, o ile należy ona do logiki, logiczną teorią wartości. Zasada tożsamości oznacza przedmioty wartościowe, określając, które z nich są absolutnie bezwartościowe. Zasada tożsamości jest więc podstawową zasadą logicznej teorii wartości. Odnosnie do hipotez wypowiada jasno podobne żądanie *E. v. Hartmann*: „Die Aufgabe einer künftigen Physik wird es sein, das Prinzip der quantitativen Exaktheit auch auf die Berechnung der Wahrscheinlichkeitskoeffizienten der Gesetzes und-Ursacheninduktionen zu übertragen und zugleich bei jeder Hypothese zu bestimmen, wie gross der wahrscheinliche Fehler des für sie berechneten Wahrscheinlichkeitskoeffizienten ist. Eine solche Physik würde

<sup>1)</sup> Por. E. Stamm. Czym jest i czym będzie matematyka. Wiadom. matem., 1910.

<sup>2)</sup> Por. L. Couturat. Les principes des Mathém., 1905, tłum. niemieckie Siegla, 1908, str. 231—40. Por. też Husserl. Log. Unters. I, 1900, str. 247—51.



sich von der heutigen genau so unterscheiden, wie diese von einer, bei der noch gar keine Mathematik zur Anwendung kam. Wäre diese ideale Aufgabe gelöst, so würde jede Möglichkeit aufhören, Hypothesen von hoher Wahrscheinlichkeit mit gewisser Erkenntnis zu verwechseln und Hypothesen von geringerer Wahrscheinlichkeit als unter der Würde der Wissenschaft belegen beiseite zu schieben“<sup>1)</sup>. Hartmann mięsza jednak poczęści bezpodstawnie stosowność hipotez z ich prawdopodobieństwem matematycznym, przypuszczając, że rozwój w tym kierunku odbyć się musi przy pomocy rachunku prawdopodobieństwa, co może być wątpliwym<sup>2)</sup>.

Zasada tożsamości zajmuje więc w nauce o niezmiennikach takie samo stanowisko, jak zasada sądów w nauce o sądach. Obie są pierwszemi, podstawowemi kfyterjami stosowności; jedna niezmienników, druga sądów. Zasada tożsamości żąda, aby każdy stosowny przedmiot był niezmiennikiem, gdyż w przeciwnym wypadku nie może on służyć do żadnej przepowiedni. Zasada sądów twierdzących żąda, aby każde orzeczenie było momentem podmiotu, gdyż sądy są właśnie słownym wyrażeniem immanencji.

<sup>1)</sup> E. v. Hartmann. Die Weltanschauung der modernen Physik, 1902, str. 222 n.

<sup>2)</sup> Por. też E. Husserl. Logische Untersuchungen, I, 1900, str. 254—7.

Edward Stamm.

Kraków, 1910.



~~1218~~

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF



5000000012301